

Biuro Redakcyi przy  
ulicy Wiślniej  
pod Liczbą 308.

# JUTRZENKA.

Inseraty przyjmują się  
za opłatą  
6 groszy od wiersza.

KRAKÓW d. 30 Listopada — Czwartek.

Pismo to wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni następujących po świętach uroczystych. Przedpłata éwieróczna Złp. 20, miesięczna Złp. 7. Ner pojedynczy gr. 10. Przedpłata na prowincyi wraz z pocztą ZłR. 6. którą wszystkie c. k. urzęda pocztowe przyjmują. Główna ekspedycja w księgarni Baumgardtena. Sprzedaż po wszystkich księgarniach i w handlach E. Fuchsa, J. Bredy, Krywulca, Korneckiego, K. Herrmanna i Burzyńskiego.

## Kraków 29 Listopada.

Tutejszy *dobrze myślący* dziennik, rozpiął się szeroko i srogo przeciw *Jutrzence* i wszystkim jej *domniemanym* przyjaciółom i kierownikom, a w końcu położył nam kilka pytań na które odpowiemy z całą szczerością, choć moglibyśmy, idąc za jego przykładem, odpowiedzieć, iż *wszystko powiemy w swoim czasie*.

Zacniemy od uwagi, że autor zarzuca nam, iż pismo jego usiłujemy zrobić *tém czém nie jest*, a przecież sąd nasz opierał się jedynie na objawionych zdaniach wydawców dziennika i jego przyjaciół. Nie wglądaliśmy nawet w przeszłość pisarzy, choć mieliśmy do tego prawo, poprzestaliśmy jedynie na piśmie obecnie ogłoszonych, a nie nasza wina, że myśl na dnie wszystkich ukryta, zmusiła nas do najsilniejszego przekonania, że duch pisma nie jest polski, że dążenia jego wydawców są wprost przeciwne interesom czysto polskim. Pragnęlibyśmy z całego serca, aby sąd o naszym piśmie był równie z kolumn naszych czerpany. Na nieszczęście tak nie jest. Trudno przypuścić że autor *potwarza nas przez niewiadomość*, trzeba więc sądzić, że *taktyką już dziś dobrze znajomą* chce gwałtem kroki nasze przyczepić do przeszłości z którą niemieliśmy i nie mamy żadnego związku. *Żaden z wydawców naszego dziennika nic nie radził nic nie pisał, a przynajmniej nic drukiem nie ogłosił w ubiegłych piętnastu latach*. Jeśli tak nie jest, prosimy o przeciwne dowody, lub prosimy nie gniewać się jeżeli was nazywamy potwarcami. Gdzież ma autor dowody, że od ośmiu miesięcy wzięliśmy w rękę kierunek narodowej sprawy? Nie jestże to ten sam systemat którego i władze austriackie z taką dobrą wiarą dziś używają, ogłaszając że wszystko co się w Galicyi i Krakowie dziś dzieje, jest skutkiem obcych podszeptów, dziełem jakiejś niewidomej siły, owiej sławnej **centralizacyi**, o której *dobrze myślący* dziennik dni temu kilka tak pięknie z powodu *Jutrzenki* deklamował, a p. kommissarz cyrkularny w Bochni tak sprawiedliwie wyrokował? **Centralizacya** stała się od pewnego czasu mistycznym słowem dającym spazmy starym paniom i pewnym młodym panom, i dla tego zapewne, przy każdej sposobności pisarze dziennika starają się do niej i *Jutrzenkę* przyczepić. Jakkolwiek wzmianka centralizacyi nie sprawia w nas konwulsyi, oświadczamy raz na zawsze, że pismo nasze nie miało i niema najmniejszych z nią stosunków, równie jak nieulegało i nie ulega żadnemu obcemu wpływowi. Piszemy pod osobistą odpowiedzialnością nasze zdanie, sądzimy że zdanie to nie jest bez echa w narodzie, ale mamy prawo wymagać, aby wyrokowano o nas nie na mocy domysłów, ale na mocy zdań w piśmie naszym przez nas objawionych. Jak umierający Othello wołamy do naszych przeciwników: mów o mnie tak jak jestem. Wyraźne zdania były i zawsze będą jedyną sądą naszego podstawą, na tej podstawie jedynie oskarżamy dążenia *Czasu* o wyraźną zdradę polskiej sprawy. Dla czegoż *Czas* chce gwałtem zrobić nas solidarnymi za postępowanie stronnictw i ludzi do których nienależeliśmy nigdy, z którymi nigdy nie działaliśmy pospołu? *Calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose*.

Wiemy, że położenie nasze jest inne dziś jak temu sześć miesięcy, ale najsilniejsze mamy przekonanie, że żaden rozum ludzki nie mógłby przeszkodzić zamachom na narodowość naszą wymierzonym. Wy wolicie w waszej szczytnej bezstronności zwalić główną część winy na nas; 'szczęść wam Boże! nie braknie wam na sprzymierzeńcach w tak świętej wojnie. Co do nas, oskarżamy o wszystko naszych nieprzyjaciół, bo znamy powody dla których bombardowali Kraków, dla których Lwów zburzyli. Spostrzegli się oni, że zaczęliśmy trafiać na drogę zdolną działaniom ich przeszkodzić, a zapełnić przepaść od ludu nas dzielącą, i natychmiast znaleźli pozór do zniweczenia w zarodzie samym wszystkich pięknych nadziei, jak je zniszczyli w Pradze, jak je zniweczą wszędzie gdziekolwiek obywatele przestaną być prostym narzędziem sprzysięgłej na wszelką wolność polityki. Jeśli Czesi których mądrość autor zachwala, używają dziś krzywdzącej ich opieki rządu, winni to nie mądrości swojej, ale służalstwu swoich deputowanych i dziennikarzy. Niech się poważą tylko jedno głośniejsze słowo w obronie wolności przemówić, jednem głosowaniem swoją ku niej mądrość objawić, a sceny Pragskie powtórzą się znowu, a los ich lepszy od naszego nie będzie.

To co autor nazywa główną naszą i polskich deputowanych pomyłką, jest właśnie wyrozumowaną wszystkich działań naszych podstawą. Tak jest, wierzymy, że chwila obecna jest jedynie, wyłącznie chwilą rewolucyjną; kto ją za organiczną tylko uważa, ten najwyraźniej, dobrowolnie wyrzeka się wszelkiej nadziei odzyskania Polski niepodległej. Powiedzieliśmy to dawniej, powtarzamy to dzisiaj: w całej historii nowożytnej tylko lata 1648 i 1815 podobnego coś przedstawiają do 1848 r. Cała polityczna organizacya Europy jest dziś w kwestyi. Uznają to Czesi sami, a autor artykułu w *Slavische Central-Blätter*, w odpowiedzi na nasze w tym względzie uwagi, uznając słuszność naszego zdania dodaje, że Czesi dla tego właśnie w polityce swój od nas się różnią, że tej nowej politycznej organizacyi są przeciwni, bo nie widzą w niej dla siebie korzyści. Ale odkądże to korzyść Czechów ma być regułą działania Polaków? Wierzyliśmy i wierzymy że jeśli rewolucya Lutego i Marca nie spełznie na niczem, jak tyle przeszłych rewolucyj, jeżeli stan dawny w zupełności nie wróci, mimo zabiegów Anglii, mimo usiłowań pewnego stronnictwa we Francyi i wszystkich nieprzyjaciół postępu po Niemczech i u nas, Europa zmuszona będzie do zajęcia się tą nową organizacyą polityczną, a wtedy byt nasz okaże się koniecznym do równoważenia potęgi Rosyi i Niemiec zcentralizowanych.

Pytacie się teraz jakim sposobem chcemy Polskę wyswobodzić? odpowiadamy wam na to: potęgą rewolucyi, której przeznaczeniem obalić wiekowe nadużycia, a równość, wolność i braterstwo, które macie często w ustach, nigdy w sercu, prawdą zrobić. Powstania nie chcemy bo nie naszą jest sprawą nieść pierwsze ciosy wszystkiemu co na gwałcie i niesprawiedliwości urosło, ale powinnością jest naszą niepomagać w niczem ludziom pragnącym istnienie zabytków konającej przeszłości choćby na jednę

chwilę przedłużyć. Nie chcemy łączyć się dzisiaj z pobratymczymi nam szczepami, bo ich jest potrzebą bronić się cudzą potęgą przeciw łakomstwu Niemców, a my znajdziemy dość do tego siły w nas samych. Nie chcemy u nieprzyjaciół naszych uczyć się *organicznego ducha*, bo duch ten był u nich dotąd szkołą bezecnego machiawelizmu, utrzymującego się sztucznie podsycaną nienawiścią jednej klasy mieszkańców przeciw drugiej, gdy główną potrzebą naszą jest usunięcie się z pod wszelkiego wpływu wladców uzbrajających jednych przeciw drugim, pieścących dziś narodowość ruską dla osłabienia Polaków, narodowość Kroatą dla osłabienia Węgrów, aby tém łatwiej na wspólnej wszystkich ruinie panować. Zmieszać wszystkie pierwiastki moralne i socyalne, żyć niezgodą i nienawiścią, otóż cała dotychczasowa mądrość jedyne *arcanum regni* dawnych i dzisiejszych tak namiętnie przez Czechów popieranym ministrów; i u nichże to mamy się uczyć *organicznego ducha*? W r. 1846, w chwilach najcięższej boleści, nieusłuchaliśmy zwodniczego głosu w liście do Ks. Meternicha wzywającego nas do rzucenia się w objęcia Rosyi, gdzie także można się uczyć *organicznego ducha*, mniej jeszcze słuchać będziemy dziś ponęt do uczenia się *organicznego ducha* w połączeniu ze wszystkimi Słowianami Rakuskiego domu.

Dla tego właśnie że w politycznym praktycznym życiu na to zważamy co robić *dziś* należy, nie chcemy pomijać bez korzyści najdroższych chwil teraźniejszości, nie chcemy żadnym czynem przeszkodzić silnemu pochodowi rewolucyi w koniecznym następstwie prowadzącej nas do wielkiej, całej ojczyzny. Jeśli nas wszystkie zawiodą nadzieje, jeśli się Europa niedoroślą pokaże do wprowadzenia w życie choć części prawd wielkich na pastwę ludom w Lutym i Marcu rzuconych, dość wtedy będzie czasu zejść na ubogie stanowisko sprzymierzeńców licznych plemienników do samoistnego bytu niedorośli, którym wtedy możemy być użyteczni, a którym dziś zaszkodzilibyśmy szkodząc samym sobie, gdyż najsilniej przekonani jesteśmy że Polska niepodległa jest całej Słowiańszczyzny zbawieniem. *Jutrzenka* nie systematyzowała nigdy swojego potępienia ludzi szukających punktu oparcia w szczepach Słowiańskich; *Jutrzenka* utrzymywała zawsze że deputowani polscy powinni kochać jedynie Polskę, a we wszystkich swoich działaniach mieć jedynie na oku jej interes; gardzić ludźmi zdolnymi mniemać że przymerze z obrońcami gwałtu może się na co wolności przydać; służyć wiernie sprawie ludzkości i postępu, bo ludzkość i postęp, znaczy prawo i sprawiedliwość, a prawo i sprawiedliwość raz przyjęte za regułę europejskiej polityki, wrócić nam muszą Polskę której jesteśmy dziećmi nie ustami ale sercem.

KRAKÓW 30 Listop. Wczoraj wieczór około godz. 10, złodziej obdzierał jakąś kobietę na plantacych pod biskupim pałacem. Na krzyk jej nadbiegł policyant i gonił rabusia uciekającego ku ulicy poseselskiej plantacyami, wołając: łapaj! Żołnierz stojący na warcie pod bramą kryminalnego więzienia zawołał ze swojej strony: *halt! wer da?* a nie otrzymawszy od uciekającego odpowiedzi, dał ognia i na miejscu trupem go położył. Wprawdzie nadzwyczaj się za-

gęścili w tych czasach kradzieże i takowe coraz śmiej bo coraz bezkarniej dzieją się. Wydział bezpieczeństwa w Radzie miejskiej nie rozwija należyte czynności swoich. Kradzieże z wyłamaniem jako np. na małym Rynku nie mogły się stać w cichości; mamy stróżów nocnych i policyjnej straży 200 ludzi, to aż nadto na małe nasze miasto, potrzeba ich tylko użyć stósownie i dozór ścisły nad nimi rozciągnąć, a tém bardziej że nadzwyczaj mała załoga wojskowa nie pozwala tak często nocnych odbywać patroli jak przedtém.

Wszystkie te jednak okoliczności nieusprawiedliwiają zabójstwa, jakiego się żołnierz na warcie stojący dopuścił. Miasto nasze nie jest w stanie oblężenia, a śmierć która spotkała uciekającego złodzieja, przy takiej wolności strzelania spotkać może pierwszego lepszego albo pijanego, albo nieostrożnego. Spodziewamy się że władza miasta do której bezpieczeństwo i porządek tu należy, zechce zapytać się władz wojskowych czy żołnierz stojący przed bramą kryminału, ma tój bramy strzedz, czyli służba jego rozciąga się i do idących mniej więcej szybko przez ulicę.

Lwów 24 Listopada. Szkoły gimnazjalne i licealne mają rozpocząć się z przyszłym miesiącem, na uniwersytecie zaś w bieżącym zimowym półroczu żadnych odczytów nie będzie, a to dla braku miejsca, gdyż uniwersytet ledwo na lato może być wyrestaurowany. Opróżnione katedry obsadzone będą rodakami, dawniejsi jednak profesorowie zostają wszyscy, a który z nich nie posiada dostatecznie języka polskiego, wykładać może po niemiecku, aż do dalszego rozporządzenia ministerium, ponieważ gubernator nie ma, jak mówi, prawa usunięcia profesorów Niemców.

KEMPNO 27 Listopada. Tutejszy landrat Boroński znany jako najzagorzalszy biurokrata, kazał w tutejszym mieście i po wszystkich wsiach poprzyklepać plakaty w Berlinie drukowane w drukarni tajnej dworskiej, gdzie deputowani pozostali w Berlinie tytułowani są *buntownikami*; również rozesał on ułanów do wybierania podatków, bo go tak dalece zagorzałość urzędnicza unosi.

Prezydent Ks. Poznańskiego Beuermann, wydał pod dniem 18 b. m. reskrypt do tutejszej gminy Izraelskiej, w której zaręcza, iż rząd przez zamianowanie ministerstwa z dnia 8 b. m. nie zamierza bynajmniej uszczuplać równego uprawnienia Izraelitów i ostrzega, aby niewierzyli tym, którzy „w celu służenia interesom swojego stronnictwa, podniecaniem próżnych obaw starają się rzucać nasiona niezgody i nieufności.“

**Austria.**

WIEN 26 Listopada. Działania armii austriackiej przeciw Węgrom jutro rozpocząć się mają, właściwy jednak atak na kilka dni został odłożony. Z powodu nastąpić mającego odjazdu Ks. Windischgrätza zbierano tu podpisy do adresu dziękczynnego, gdzie są uczucia wdzięczności za uwolnienie miasta od panowania terroryzmu i anarchii! Również Rada miejska i gremium kupców swoje złożyły addressa. Spodziewamy się że jutrzejsza gazeta Wiedeńska bo dziś żadnej nie odebraliśmy, zapełniona niemi będzie. W ogóle dzienniki austriackie przysyłają teraz jakby za łaskę — kiedy się spodoba, chociaż treść ich żadnej nie ma wewnętrznej wartości oprócz rozporządzeń rządowych i militaryjnych. Deputacja miasta Wiednia podjęła się również obowiązku podziękowania w imieniu wszystkich mieszkańców gubernatorowi wojennemu Welden i komendantowi generałowi Frank za przywrócenie spokojności i porządku.

Wydziały uniwersyteckie po różnych budynkach publicznych rozłożone zostały i mają rozpocząć kursa z d. 10 Grudnia. Wątpią aby ławki przepelnione były.

Deputowani austriaccy na sejm frankfurcki wracają tędy każdodziennie do swoich okręgów wyborczych z zamiarem nie powrócenia więcej do Frank-

furtu. W ogóle Austria coraz więcej od Związku Niemieckiego się odrywa a zamyka się na dawny sposób w kółku swoich dynastycznych interesów. Anglia popiera to rozerwanie całą swoją moralną przewagą, bo dla niej silny Związek Niemiecki solą w oku, z upadkiem jego nie lęka się rywała handlowego.

Za dowód jak szerzy się ubóstwo nieznanie prawie dawniej w Wiedniu, może służyć obliczenie iż 24,000 robotników bez zatrudnienia podało się do komisji ustanowionej w Radzie gminnej w celu dania zarobku przy publicznych robotach. Jeżeli dołączymy do tego liczbę żebraków lub tych co w Wiedniu zwykle zarobkują a nie są miejscowi, liczba okaże się tak straszna iż ani Paryż ani Londyn w stosunku ludności swojej takiego nie wykazują proletaryatu.

Obywatele tutejsi mają zamiar podać petycję do Cesarza z prośbą o powrót do Wiednia, wiadomo jednak iż dwór zamierza całą zimę w Ołomuńcu przepędzić a na lato do Ischl się udać.

Wczoraj wieczór kilku grenadyerów aresztowało w oberży tak zwaną *pod miastem Białogrodem* jednego z tutejszych obywateli majstra stolarskiego, iż ten miał lżyć wojsko austriackie. Tym sposobem pierwszy lepszy żołnierz będzie sędzią obywateli i życie ich a przynajmniej wolność od jego grymasu lub trzeźwości zależeć może. Jutro pierwsza nastąpić ma próba jazdy na kolei żelaznej, gdyż już naprawiono mosty w czasie oblężenia miasta zniszczone. — Wieść niesie iż Węgrzy wzięli szturmem obóz serbski pod St. Thomas.

Z Linz donoszą o schwytaniu Fenneberga adjutanta przy Messenhauserze (w wczorajszym numerze Jutrzenki donieśliśmy z München o jego tam przybyciu) napróżno pisał on do Augsburskiej gazety list datowany z Węgier, aby wieść śledzące go władze austriackie. Przybył on do Linzu na statku parowym przebrany za stróża do węgla.

Rząd ogłosił licytację na dostawę miliona broni której fabryki rządowe dostarczyć nie są w stanie, ztąd wnosić można o ogromnym uzbrajaniu się Austrii. Broń ta użytą ma być nie tyle dla regularnego wojska ile dla pospolitego ruszenia Słowian Węgom nienawistnych, a może i dla uzbrojenia Rusinów wschodniej Galicji.

Z Ołomuńca piszą że rząd austriacki z powodu ulicznych ekscessów w Lipsku w dniu 13 Listopada wydarzonych, gdzie pofluczono herby austriackie nad domem jeneralnego konsula austr. tamże, ma odwołać konsula jeneralnego z Saksonii, a archiwa jego oddać pod dozór angielskiego konsulatu w Lipsku.

Wieść się rozchodzi że prawa strona która się nieco wzmocni przybyciem deputowanych z Galicji ruskiej, zamierza zaprotestować przeciw obiorowi Smolki. Krok ten nie będzie ważny bo Smolka obrany był większością głosów przy zupełnym komplecie sejmu. Ostateczna prawa radaby i do tego podobno namawia ministrów aby zażądali od Izby oddania Smolkę i kilku deputowanych pod sąd, z powodu postępowania ich w czasie rewolucji wiedeńskiej, czemu jednak wierzyć nie możemy.

**Czechy.** PRAGA 24 Listopada. Wielu deputowanych czeskich pozostało jeszcze w domu aby raczej usunąć się od głosowania na prezydenta, aniżeli głosować za Strohbachem, do czego by ich niezawodnie pod słowem zmuszono. Mówią również iż nie jeden z deputowanych czeskich usiadłby po lewej, gdyby nie obawa prześladowania od tutejszego silnego stronnictwa reakcyjnego, któremu z dobrą lub złą wiarą dzienniki wtórują okrywając wszystkie brudy płaszczykiem narodowości, jak gdyby narodowość z niewolą połączyć się mogła. Lubo wszystkie wiadomości opieramy na wieściach, przecież takowe mają dużo prawdopodobieństwa a szczególnie że Palacki w bliższe wszedł z Stadionem stosunki i że ten z pomocą jego i jego partji zamierza przeprowadzić system dwuizbowy.

PRAGA 26 Listop. Dzisiaj instalowano tu nowego burmistrza. W tém samym miejscu gdzie odprawiano mszę przed otwarciem Zboru Słowiańskiego i te-

raz ją odprawiono t. j. pod gołém niebem na Końskim targowisku. Ołtarz był ubrany w narodowe czeskie wstęgi białe z czerwonymi. *Lipa Slowanska* na jednym z ostatnich posiedzeń swoich wybrała z grona swego mężów, których przy każdej sposobności pojedynczo na deputowanych w kraju przedstawiać będzie i tych znajdujemy wymienionych w jej dzienniku i w innych pragskich. I tak czytamy w jej kolumnach polecenie do wyborców okręgu Nowogdyńskiego aby obrali na deputowanego Fr. Hawliczka starostę Lipy, a do wyborców okręgu Jędrzychogrodzkiego także wezwanie za Karolem Sabina redaktorem i członkiem Lipy.

**Węgry.** Wojska austriackie leżą rozciągnięte wzdłuż granic Morawy, Arcyksięstwa Austriackiego i Styrii i codzień nowe otrzymują posiłki. Za parę dni walna bitwa zapewne stoczoną zostanie, gdyż Austria zamierza całą siłą zgnieść odrazu nieprzyjaciela. Pod Preszburgiem ma stać przednia straż armii węgierskiej i wynosić 30,000. Nowe ministerium węgierskie jeszcze nie utworzone, walka między radykalistami a partją zwrotu, która pozor nie przybrała na się ton stronnictwa umiarkowania, nie pozwalają utworzenia silnego rządu. W nowym ministerstwie Kossuth ma zająć prezydenturę a zarazem ministerstwo skarbu albo też handlu, Madaros sprawiedliwości, Nyari spraw wewn., Meszaros wojny.

W Siedmiogrodzie Węgrzy mają również trudnego do zwalczania wroga, bo rząd podburzył przeciw nim niemieckie (saskie) gwardye narodowe i Wołochów. Węgrzy mają tam 2000 regularnego żołnierza i 40,000 Szeklerów na swoim żołdzie. Wołosi pobili już jednak tych ostatnich, a generał Gedeon zdobył szturmem miasto ich stołeczne Maros-Vasarhely, zniszczywszy je naprzód bombami. W Banacie generał austriacki feldm. Rukawina rozbraja lud i rozpędza Madziarów.

W Karłowicach Serbowie ustanowili rząd zupełnie od węgierskiego nie zawisły, obrali sobie wojewodę i zajmują się wewnętrznym urządzeniem kraju.

**Niemcy.**

BERLIN 27 Listopada. Pojedyncze frakcje Zgromadzenia narodowego w sali Miolentza i Myliusza rozpędzone były dziś przez oddziały wojska. Około południa oddział 300 piechoty dowodzony przez majora Blumenberg około południa przybył przed hotel Myliusza. Dowódzca z kilku oficerami i żołnierzami udał się do sali posiedzeń i wezwał przytomnych tam deputowanych w liczbie 70 w imię prawa i *wyższej władzy* do rozejścia się. Deputowani byli literalnie wyparci. Papiery i druki leżące na stole zabrano. Jeden z oficerów, gdy deputowany Jacoby na wezwanie nieoddał mu natychmiast pliki papierów na której stał jego kapelus, zrzucił kapelus na ziemię i zabrał papiery.

BRANDENBURG 27 Listopada. Od wczoraj miasto ożywiło się trochę. Dla *zapewnienia wolności narad*, do dawniej załogi przybyło kilka batalionów piechoty, kilka szwadronów kirysyerów, batalion artylerji i oddział policyi berlińskiej, którą, rzecz dość zabawna, poczciwi brandeburczycy brali pierwotnie za deputowanych. Natura sejmu przyczyniła się także do *ubezpieczenia* narad, bo kościół katedralny przeznaczony na salę posiedzeń, leży na wyspie utworzonej przez dwie odnogi Hawli i tylko przystęp do niego jest przez dwa małe mosty. Burmistrz miasta Ziegler należy do liczby deputowanych w Berlinie na wypadki czekających.

W srodku kościoła za pomocą tarcic rozłożonych od wielkiego ołtarza do chóru o 30 stóp od ziemi utworzono salę około 100 stóp długości przeznaczoną na obrady. W miejscu wielkiego ołtarza znajduje się krzesło Prezydenta i biuro Izby, trochę od frontu mównica. Na prawo mównicy jest stół ministrów a za nim ławy ministeryalnych komisarzy. Ławy deputowanych tworzą 26 rzędów ułożonych w sposób nie łatwo pozwalający deputowanym grupowanie się wedle opinii. Dla publiczności zosta-

wiono nadzwyczaj mało miejsca. W miejscu zakryty po jednej stronie jest trybuna dyplomatyczna po drugiej trybuna dziennikarzy.

Ministrowie prze odjazdem do Brandenbura ogłosili następnę obwieszczenie:

Gdy na dniu dzisiejszym będzie miało miejsce otwarcie narad Zgromadzenia narodowego w Brandeburku, schadzki pojedynczych deputowanych którzy się ze Zgromadzeniem nie połączyli nie mogą być nadal cierpiane w tutejszém mieście przez cały ciąg stanu oblężenia. Podając to do publicznej wiadomości, ostrzegam zarazem wszystkich właścicieli publicznych hoteli położonych w okręgu podciągniętym pod stan oblężenia, aby podobnych schadzek w domach swoich niecierpieli, pod żadnym pozorem, każde bowiem miejsce gdzieby się podobnej natury zejście odbyło, zamknięte będzie natychmiast i stanowczo na cały czas trwania stanu oblężenia. Udana niewiadomość że zebrani są deputowanymi nie będzie wcale przyjęta za uniewinnienie. Tęgoż samego losu doznają wszelkie inne prywatne lokale któreby przez deputowanych na miejsce schadzek wynajęte być mogły. Berlin 27 Listopada 1848 r. Naczelný dowódzca wojsk w Marchiach, podpisano Wrangel.

*Pierwsze posiedzenie Zgromadzenia Narodowego w kościele katedralnym w Brandeburku d. 27 b. m.* O godzinie 10 zebrała się bardzo mała liczba deputowanych w sali posiedzeń, gdy ministrowie Brandeburg, Manteuffel, Strotha, Landenberg, Rintelen weszli i zajęli przeznaczone dla siebie miejsca. Trybuny obsadzone były gęsto publicznością; w loży ciała dyplomatycznego znajdował się tylko poseł turecki Dannud-Oghlu, i kilku sekretarzy ambassady angielskiej; resztę miejsc zajęli officerowie i brandeburskie damy. W trybunie dziennikarzy znajdowali się liczni korespondenci berlińskich i innych dzienników. Gdy liczba deputowanych powiększyła się nieco, miejsce jednak prezydenta puste zostało, podniósł się prezes rady ministrów i rzekł: Na rozkaz JKMości ogłaszam za otwarte na nowo Zgromadzenie powołane do zebrania konstytucyj, a d. 9 b. m. odroczone, i wzywam go do ukonstytuowania się. Jak skoro to nastąpi proszę o uwiadomienie mnie o tém, abym mógł bezzwłocznie do wiadomości zgromadzenia podać pismo JKMości.

Natychmiast potem ministrowie opuścili salę. Kilka głosów: Prezes ze starszeństwa! inne: Brünneck! Brünneck zajął krzesło prezydenta i tak przemówił: Wzywacie mnie jako najstarszego wiekiem do przewodniczenia waszym naradom. Urodziłem się przed 63 latami w tój starój stolicy w której mam zaszczyt dziś przesydować. Wzywam sekretarza p. Borries do trzymania protokółu, a p. Geszlera do odczytania listy imiennój, aby się o prawomocności Zgromadzenia zapewnić.

Hartmann: Proszę aby przy każdym imieniu odczytano i cyrkul, z którego wybrany, aby kraj wiedział, które okręgi są tu reprezentowane.

Odczytano listę imienną. Pokazało się, że z deputowanych po dn. 9 b. m. w Berlinie pozostałych, tylko dwudziestu kilku do Brandenbura przybyło, między innymi pp. Zachariä, Schulz, Dane, Milde i t. d. Pokazało się następnie, że Pfuel złożył swój mandat. Po ukończeniu odczytania listy, Kühlwetter wśród głośnych protestacyj podaje do wiadomości, Izby list p. Hansemanna tłumaczącego się, że tylko dla słabości zdrowia do Brandenbura nie przybył.

Dane: Gdy na d. 9 b. m. prezes rady ministrów odroczenie izby i przeniesienie jój ogłosił, zdawało się mnie i przyjaciółom moim, że rozkazowi temu posłusznym być nie należało. Dla tego prowadziliśmy dalej nasze narady w Berlinie, a użytemu przeciw nam gwałtowi bierny stawiliśmy opór. Przeciw wnioskowi jakiegoż ztąd wyciągnąć usiłowano kładę w mojem i przyjaciół moich imieniu zastrzeżenia. W skutek zajść między koroną a Zgromadzeniem objawiły się zakłócenia i nieporządek. Nie chcę tu rozbiierać na kim ciąży wina, bo wzajemne oskarżania nie poprowadzą nas nigdy do zgody. Ale

gdy o anarchicznym stanie kraju jest mowa, zmuszeni jesteśmy oświadczyć, że nie my go wywołali, i że nie na nas ciąży odpowiedzialność. Nie zostaliśmy w Berlinie w celu ścieśnienia praw korony, w celu otrzymania nowych praw dla ludu, ale jedynie w celu ocalenia praw już otrzymanych. Nie mogliśmy koronie przyznać prawa jednostronnego odroczenia i przenoszenia równego jój w prawach Zgromadzenia. Jeśli więc dla tych powodów na naszym zostaliśmy miejscu, musimy się dziś obronić przeciw zarzutowi niekonsekwencji. Sądziłszy, że naszym było zadaniem zebrać konstytucją na spokojnej drodze spólnie z koroną. Chcąc i dziś toż samo zadanie rozwiązać, mniemaliśmy że powinnością naszą było i do obecnych narad przystąpić. Myśmy zawsze zgodni z naszym przekonaniem zostali, okoliczności się tylko zmieniły. Tém muięj mieliśmy skrupułu do Brandenbura pospieszyć, że władza centralna Niemiecka, w skutek postanowienia Zgromadzenia narodowego w Frankfurcie podjęła się roli pośrednika.

Następnę mowca składa na biórze oświadczenie w duchu mowy zredagowane a opatrzone podpisami wszystkich deputowanych w położeniu mowcy się znajdujących.

Reichensperger: Nie żądałbym głosu gdyby się mowca ograniczył tylko na uniewinnieniu swojego postępowania po odroczeniu Zgromadzenia; lecz mowca poszedł dalej, złożył zastrzeżenie przeciw prawności naszego zebrania przeciw legalnej jego podstawie. Wielką jest niekonsekwencją brać udział w naradach Zgromadzenia któremu się prawnego bytu odmawia.

Dane: żadnej protestacyi nie składałem; kto ją w oświadczeniu mojem widzi, nie słytał go i nie czytał. W tym samym duchu odzywa się kilku innych deputowanych. Oświadczenia oni że w Berlinie tylko sile oręza ulegli, a do Brandenbura przybyli aby swojemu przeznaczeniu (zebrania konstytucyj) zadosyć uczynić, czego w Berlinie dokonać nie mogli; że wzięli udział w naradach bo ich do tego zmusza obecne położenie kraju i jego stosunek względem ministerjum Brandeburg. Wszyscy protestują przeciw przypuszczeniu, że obecność ich dowodzi ich odstąpienia od postanowień w Berlinie po d. 9 b. m. przyjętych.

Riedel: Ja i moi przyjaciele uznajemy odroczenie i przeniesienie nie tylko za prawne i słusne ale nawet za konieczne potrzebne. Wedle naszego zdania wszyscy deputowani którzy polecenia ministerjalnego nie usłuchali, stali się wionymi pogwałcenia prawa wyborowego z d. 8 Kwietnia. (Głosne oznaki nieukontentowania).

Rehfeld domaga się aby wypadek obliczenia był ogłoszony i ministrom zakomunikowany.

Brünneck chce Zgromadzenie odroczyć. Silna opozycja i krzyki: Przódy ogłos Pan rezultat. Prezydujący po chwili wahania się: jest przytomnych deputowanych 154, Zgromadzenie więc nie jest dość liczne aby mogło obradom swoim nadać prawomocność. Wnoszę aby się Izba do jutra odroczyła. Nowy opór i głosy: Nie możemy nie stanowić.

Reichensperger: Słyszeliśmy że ministrowie mają nam królewskie pismo zakomunikować, do wysłuchania go nie potrzebujemy być w liczbie koniecznej do uprawomocnienia naszych postanowień. Jesteśmy Zgromadzeniem narodowem w skutek proklamacyi królewskiej, wnoszę więc aby Zgromadzenie uznało się za otwarte i doniosło o tém ministrom.

Po półgodzinném zawieszeniu, Brünneck odczytuje list prezesa rady ministrów w którym donosi, że przesłał królowi wiadomość o niedostatecznej liczbie deputowanych, a najwyższe królewskie postanowienie ogłosi Izbie na jutrzejszém posiedzeniu które się odbędzie o godzinie 9 rano.

Natychmiast po posiedzeniu rozbiegła się wieść, że członkowie, którzy oświadczenia i protestacje złożyli, w skutek uwag Reichenspergera i Riedla, do Berlina bezzwłocznie wrócić postanowili. Liczba ich wynosi około 30. Mówią także, że na jutrzejszém

posiedzeniu ministrowie zapowiedzą nowe 17-dniowe odroczenie. Są i tacy którzy się spodziewają, że przez przystąpienie wiejskich deputowanych ze Śląska, Zgromadzenie znajdzie się w dostatecznej liczbie.

FRANKFURT n. M. 23 i 24 Listopada. Na posiedzeniach Zgrom. ustawodawczego uchwalono następujące artykuły konstytucyj. Art. IX. § 44. Władza państwa stanowi prawa i nadzoruje sprawy mennicze. Do niej należy zaprowadzić tenże sam system menniczny w całych Niemczech. Jój służy prawo bicia monety państwa. § 45. Do władzy państwa należy w całych Niemczech zaprowadzić tenże sam system miar i wag, jak również prób złota i srebra. § 46. Władza państwa stanowi prawa i nadzór nad sprawami bankowemi, jak również nad wydawaniem papierowych pieniędzy w Niemczech. Jój dozwolone jest zakładać banki i ich zakładanie zatwierdzać. Inne środki wypłaty aniżeli srebro i złoto mogą być tylko za zezwoleniem władzy państwa uznane za prawne. Artykuł X. § 47. wydatki na wszystkie urządzenia i środki postępowania ze strony stanu, mają być bezpośrednio pokryte przez władzę państwa. § 48 wypuszczony. § 49. Władza państwa posiada moc jak skoro inne dochody nie wystarczają, podatki rozkładać, jak również pobierać dochody z matrykuł. § 50. Władza państwa jest uprawnioną w nadzwyczajnych wypadkach pożyczki zaciągać albo w inny sposób długi robić. Art. XI. §. 51. Zakres sądownictwa państwa oznaczy oddział o sądach państwa. Art. XII. § 52. Władzy państwa dotyczy, zapewnione wszystkim Niemcom na zasadzie ustawy państwa prawa, zachować i strzedz, jak niemniej ustanowić prawne określenia tyżące się nabycia lub straty prawa obywatelstwa pojedynczego kraju lub całego państwa. § 53. Do władzy państwa należy strzeżenie pokoju państwa. Do niej należy stanowić środki w celu utrzymania wewnętrznego bezpieczeństwa i porządku 1) jeżeli jaki stan niemiecki przez inny jaki stan niemiecki jest niepokoiony 2) jeżeli w jakim stanie bezpieczeństwo i porządek przez miejscowych lub obcych będzie zawichrzony. W tym jednak razie wtedy tylko władza państwa się wmięsza, jeżeli właściwy rząd wezwie ją w tym celu, albo też jeżeli udowodni się że rząd nie jest w możności uczynienia tego, albo gdy ogólny pokój państwa może być zagrożony; 3) jeżeli rząd jakiego niemieckiego stanu konstytucję tegoż własnowolnie zawiesza lub zamienia, a przez zwołanie sądu państwa nie można bezzwłocznej otrzymać pomocy. § 54. Środki jakich władza państwa dla utrzymania pokoju przedsięwzięte są następujące: 1) rozporządzenia, 2) wysyłanie komisarzy 3) wysłanie zbrojnej siły. § 55. Władza państwa posiada moc nie naruszając praw zasadniczych zapewniających wolność zgromadzeń się, stowarzyszeń, stanowić ogólne ustawy tyżące się przedmiotów stowarzyszeń. §. 56. Do władzy państwa należy stanowić ustawy i rozporządzenia ogólne tyżące się utrzymania ogólnego stanu zdrowia. Art. XIII. § 57. Prawodawstwo państwa winno naznaczyć wymagalności żądane od dokumentów których ważność ma być w całych Niemczech uznana. § 58. Władzy państwa służy prawo ustawodawstwa o ile to niezbędnę jest do wykonania jój atrybucyj oznaczonych według konstytucyj i do opieki zakładów powierzonych jój dozorowi, jak niemniej we wszystkich wypadkach które uzna za konieczne aby użyć środków do urządzenia ogólnego służących. §. 59. Władza państwa dotyczy przez publikowanie ogólnych ksiąg praw względem prawa obywatelstwa, prawa handlowego, wekslowego i postępowania sądowego utrwalic w ludności niemieckiej jednolitość. § 60. Wszystkie prawa i rozporządzenia władzy państwa przez ogłoszenie ich ze strony władz państwa nabierają mocy. Art. XIV. § 61. Obsadzanie urzędów państwa należy do władzy państwa. Pragmatyka służby będzie prawem oznaczona.

FRANKFURT NAD MENEM 25 Listopada. Między prezydentem Schmerlingiem i angielskim posłem codzienne odbywają się narady. Wyjazd Gagerna do

Berlina inną ma znów wersją. Mówią że wysłani tamże komisarze Simson i Herghenhahn zażądali obszerniejszych instrukcyj, postanowiono więc na radzie ministeryalnej w Frankfurcie wysłać kogo z nieograniczoną mocą i w tym celu wyjechał Gager, niby jako wyraz większości Zgromadzenia narodowego, w którym zaufanie jego i ministrów zarówno jest połączone.

FRANKFURT NAD MENEM 27 Listopada. W Piątek około 80 żołnierzy z podoficerem na czele wkroczyło do sali gdzie obradował związek demokratyczny i napadli na siedzących tamże członków i bijąc pałaszami porozpędzali. Nazajutrz odnowiły się excessa po ulicach, a oficerowie nawet sztabowi z zimną krwią przypatrywali się, jak żołnierze napastowali przechodzących i wpadali do domów prywatnych, goniąc za chroniącymi się. Podano wprawdzie zaskarżenie, ale cóż to pomoże?

WEIMAR 22 Listopada. Wczoraj rano rogi ulic okryte były plakatami, których treścią była odezwa demokratycznego związku w Erfurcie, aby udać się tłumnie do Berlina, i odezwa demokratycznego związku w Magdeburgu do żołnierzy, aby na lud nie strzelali. Strzelcy sascy pozdzierali te plakaty. Dziś wieczór aresztowano tu we dworcu kolei żelaznej znanego Dra Stockmanna z Bibry, który na czele uzbrojonego ludu stanął. Depeszą telegraficzną nakazane zostało z Erfurtu wstrzymanie odchodzącego pociągu. Za chwilę extra-pociąg przybył i przywiózł pruskiego inspektora policyjnego i dwóch żandarmów, którzy do wagonu już oznaczonego udali się, aresztowali Stockmanna i uwięzili go na extra-lokomotywie. Sąd w Moguncyi skazał redaktora Dra Löhr na 3-miesięczne więzienie.

DARMSTADT 24 Listopada. Tutejsza Izba niższa na wczorajszym posiedzeniu przyjęła wniosek dep. Reh następującej treści: „Z powodu zajścia między koroną pruską a Zgromadzeniem narodowym pruskim, powstałe przesilenie grozi nie tylko Prusom ale i całym Niemcom. Zadaniem więc jest rządu centralnego jak najrychlej stosownymi zaradkami, aby przesilenie to w spokojny załatwić sposób przez przywrócenie w Prusach zniszczonego stanu prawnego. Wnoszę zatem, gdy już znaczna ilość państw niemieckich orzekła to przez Izby swoje, aby Stany W. Księstwa Heskiego domagały się od rządu, by tenże jak najspieszniej i jak najsilniej starał się, aby rząd centralny niemiecki zajście pomiędzy koroną a Zgromadzeniem narodowym powstałe, w duchu prawa i prawnej wolności zagodził. Wniosek przyjęty został 39 głosami przeciw 2.

KOBLENZ 24 Listopada. Dziś rano rozpoczęto i tu rozbrojenie gwardyi narodowej, mała tylko część dobrowolnie broń złożyła, reszta oświadczyła, że ją sobie odebrać pozwoli, ale sama jej nie złoży.

ALTENBURG 25 Listopada. Gazeta Lipska zawiera drukowany od tutejszych władz przesłany list gończy za adwokatem tutejszym Erbe, przeciwko któremu wyliczone są następujące zarzuty: podburzanie, zamiaru uwiedzenia wojska do złamania przysięgi, wzywanie do mordów (!) a osobliwie na osobach książąt i królów; przygotowawczych usiłowań do zdrady głównej, i saméjże zdrady głównej. Co tu zarzutów, z których każdy najmniej karę śmierci za sobą pociąga!

#### Francya.

PARYŻ 24 Listopada. Na wczorajszym posiedzeniu zgromadzenia Poitiers, rozprawy były nader żwaWE. Chodziło o stanowisko klubu w obec rozpraw Sobotnich. Mówiono naprzód o opozycji biernéj, ale zważywszy, że Cavaignac będzie miał przeciw sobie stronnictwo Ledru-Rollina i Ludwika Napoleona, postanowiono popierać go w razie klęski. P. Lamartine przyjedzie w Piątek wieczór, odpowiedział już na depeszę telegraficzną. Przybycie p. Marie sprawiło niejakié wrażenie. Posiedzenie zresztą wczorajsze nie było wcale interesujące, rozprawiano długi czas o budżecie. Jenerał Cavaignac miał powie-

dzieć do p. Atanazego Coquerel, że co do sobotniejszej walki zupełnie jest spokojny i w kwadransie zniszczy wszystkie zarzuty jemu czynione.

Jeżeli Napoleoniści postarają się o zarzuty przeciw Cavaignacowi, to i stronnictwo tego ostatniego dosyć znajdzie środków do wykrycia intryg Bonapartystów. W departamencie Yonne wszyscy prawie wieśniacy mają na kapeluszach kartki: *Napoleon Cesarz*. Zapewne ich nie kupili. Zapewniają, że na skutek zręcznych manewrów teka ministeryum spraw zagranicznych obiecana już jest 19 osobom, że jest już 12 ministrów spraw wewnętrznych, 15 ambasadorów w Londynie i t. d. A już nie rachują dyrektorów poczty, bo jak zapewniają, lista kandydatów na tę posadę z dniem 25m zamkniętą zostanie.

PARYŻ 25 Listopada. (Posiedzenie Zgromadzenia z d. 24. *Interpellacye Juliusza Favre*). Wczorajsze posiedzenie było tylko wstępna utarczką przed wielką batalią, a przecież natłok słuchaczy był ogromny. Szukano skandalów i niezawiedziono się po części, aczkolwiek rezultat posiedzenia zawiódł oczekiwania publiczności. Tylko że interpellacye wniesione w tym przedmiocie przez p. Favre straciły niepomalu na swojej wartości, bo już wszyscy znają zwadliwy charakter p. Favre wiedzą o jego nienasyconéj ambicyi o jego niechęci dla wszelkiego rządu któremu on jest obcym. A z resztą p. Favre podsekretarzowi stanu za rządu tymczasowego i komissyi wykonawczej nie godziło się zapewne powstawać w tej chwili przeciwko ludziom którzy niejako wyobrażają Rzeczpospolitą i bronią jej przeciw zamachom bonapartystowskim, tém więcéj że jako współpracownik owych sławnych cyrkularzy rządu tymczasowego w których tak silnie starano się wpłynąć na opinią publiczną, niepowinienby tak skrupulatnie wyrzucać obecnemu rządowi że podwładni jego na opinią publiczną starać się wpływają. Zgromadzenie słuchało go téż z przykrością, przerywało ustawicznie i z radością doczekało się nareszcie końca.

Pan Favre wychodząc z stanowiska że obecny naczelnik władzy wykonawczej nie powinien ani znać, ani mieszać się do kandydatury przyszłego prezydenta, naraził wysoką pozycyą swojego urzędu, naraził honor Rzpltej jeżeli inaczej uczynił. Z tego powodu zapytuje się Ministra spr. wewn. czyli jego ajenci administracyjni nie mieszają się do wszelkich intryg, czyli nie przybrali pewnéj barwy w obec tak rozdzielonych stronnictw nie już jako obywatele ale jako urzędnicy i czyli wreszcie wpływem namowami lub groźbami nie starali się zastraszyć lub skłonić obojętnych lub przeciwnych własnemu widzeniu rzeczy. Odczytuje dla tego list pewnego prefekta pisany pod d. 2 Listopada na papierze z nagłówkiem prefektoralnym, w którym tenże wzywa wszystkich urzędników dla naradzania się względem przyszłych elekcyj i oświecenia ludu względem ważności przyszłego wotum; cytuje dalej list dewnego mera z dep. Pas de Calais w którym napisane że Paryż liczy 300,000 republikanów którzy by niecierpieli aby władza wysunęła się z rąk..... Czyta dalej list w którym opisane szczegóły narady na półurzędowej na której podprefekt wzywał merów aby przeszkadzali kandydaturze Ludwika Bonapartego *gdyż to jest człowiek bez zdolności, bez wykształcenia, bez wartości, i zaręczał że on go zna doskonale, bo z nim miał osobiste stosunki*. Opierając się na tych faktach p. Juliusz Favre zarzucał władzy że rzeczy takie wychodzą z jej łona bo jak np. w Noissy-le-Sec w przeszłą niedzielę mer rozdał bulletyny, biografie i karykatury o których niżej nieco obszerniej. Z resztą domysł ten staje się oczywistością, twierdzi dalej P. Favre, gdy się zważy na list samego ministra spr. wewnętrznych do P. Odier bankiera i sędziego w trybunale handlowym, podający na jego żądanie radę wotowania za obecnym naczelnikiem władzy wykonawczej, a według jego zdania minister nie powinien objawiać swojego zda-

nia, jako piastujący władzę i w odpowiedzi na żądanie w którym się go zapytują jako ministra nie zaś jako obywatela.

Tłumaczy się następnie mowca z zarzutów które mu czynią przerywacze z powodu jego cyrkularzy i innych czynów za czasów ministerstwa Ledru-Rollina a dalej wspomina o *biografii Cavaignaca* która została wydrukowaną, rozesłaną po całym kraju a nawet w niektórych pułkach czytana żołnierzom przez podoficerów, jak o tém dosć głośno mówią a *Monitor* żadnego nie umieścił zaprzeczenia. Czyta artykuł z dziennika *Union franc-contoise* w którym znajduje się wiadomość że wspomniana biografia przesłana im została pocztą bez poprzedniego zażądania, wspomina potem o broszurze *Pretendenci* w której wszyscy kandydaci, wyjąwszy Cavaignaca, są jak najhaniebniej opisani a dziennik *la Presse* donosił że pamflet ten napisany był przez urzędnika z bióra jen. Cavaignac i że koszta druku przez bióro jenerała pokrytymi zostały, a niejaki Leblanc Maurelle zeznał pod przysięgą że przyslanemi mu zostały z bióra jen. Cavaignac: 1) *biografia tegoż*, 2) 50 egzemplarzy pamfletu *Materiały do współczesnej historii* (w której opisana jest rodzina Cesarza) i Numer dziennika *Gúepes* w którym znajduje się porównanie życia Cavaignaca i Ludwika Bonapartego, kończy wreszcie mowca zapytaniem dotyczącém pewnéj ryciny wyobrażającej jenerała Cavaignaca z podpisem: „*Jenerał Cavaignac, naczelnik władzy wykonawczej zbawca Rzpltej*.“ U spodu odezwa do wieśniaków obiecująca rzeczy niepodobne a nawet śmieszne w razie elekcyj Cavaignaca. Minister Duphaure odpowiedział że rycina ta została przez policyą pochwyconą i publicznie nie jest już sprzedawana. Po ukończeniu tych interpellacyj które obruszały do najwyższego stopnia a czasem nawet rozśmieszały Zgromadzenie, P.T. Bac zapytał prezesa Rady czyli broszura pod tytułem: „*Pretendenci w obliczu narodu*“ nie jest pióra p. Montgenot urzędnika w sekretaryacie jen. Cavaignac, a przynajmniej czyli nie jest na jego rachunek drukowana, jak tego dowodzi pokwitowanie drukarza. Zabrał następnie głos p. Dufaure który się podjął w tej kwestyi obrony Rządu, a ukazał całą trudność położenia Rządu na którego czele stoi kandydat na prezydenta, oświadczył że właśnie ten stan jest powodem dla Rządu tém większego szacunku opinii i tém ściślejszego ograniczenia się baczności urzędników we wszelkich czynnościach mogących wywrzeć jakowy wpływ na przyszłe wybory. Dla tego Rząd który w cyrkularzach i w publicznych oświadczeniach wyraził głęboki szacunek dla opinii narodu, musiałby być bardzo winnym gdyby sam wbrew zasadzie przez siebie głoszonej starał się użyć intrygi, namowy lub groźby dla przeciągnięcia życzeń narodu na swoją stronę. A przecież cytują przykłady, powiadają że jakiś podprefekt oczerniał innych kandydatów, groził mieszkańcom itp. Gdyby fakt ten był prawdziwy a przynajmniej gdyby doszedł do wiadomości ministra spraw wewn. podprefekt otrzymałby surową naganą, gdyż w instrukcyach jakie odebrali wszyscy prefekci poleconą sobie mieli zupełną bezinteresowność i największą oględność. Dla tego wzywa p. Juliusz Favre aby raczył jeszcze ściślej, jeszcze surowiej dochodzić, aby szukał wszędzie, zbierał objaśnienia na jakiekolwiekby natrafiłby mu się przydarzyło, a on (Dufaure) naprzód daje na to słowo honoru że w piśmiech ministra nie znajdzie żadnego zachęcenia, żadnego nawet pobłażania tego rodzaju nadużyć. (d.n.)

Redaktorowie:

**Aleksander Szukiewicz, Leon Ulrych.**

#### WNIOSZENIE.

Uczeń Wydziału prawnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, ukończywszy kursa Pedagogii i innych nauk do zawodu nauczycielskiego niezbędnych w Akademii Wiedeńskiej, posiadający gruntownie język niemiecki, życzy sobie znaleźć lekye tegoż języka jako też korepetycyje do przedmiotów w tutejszych szkołach wykładanych; niemniej podejmuje się tłumaczyć z polskiego na niemieckie lub z niemieckiego na polskie za umiarkowaną cenę. Zgłosić się do Redakcyi. (3)